

„Nawet z pozoru najdziwniejsza, najskromniejsza pasja jest czymś bardzo, ale to bardzo cennym.”

Stephen King

Strażnik przeszłości

Z panem Tomaszem Rejsem, rekonstruktorem wydarzeń historycznych, który zaraża swoją pasją innych, rozmawia Marta Latecka

W kwietniu, tego roku, przypadkiem otrzymałam propozycję przeprowadzenia wywiadu z człowiekiem, którego zainteresowanie historią, wywarło na mnie ogromne wrażenie. Z przyjemnością podjęłam się tego wyzwania.

Życie mojego gościa jest przepełnione pasją. Pan Tomasz Rejs, bo o nim mowa, na polu bitwy wciela się m.in. w rolę muszkietera i pokazuje, jak wyglądało życie w XVII wieku. To z nim rozmawiam o emocjach i wyzwaniach towarzyszących rekonstruktorowi podczas udziału w batalii, o założeniu własnej fundacji, o cechach, które powinien mieć dobry rekonstruktor historyczny.

Zajmuje się pan rekonstrukcjami od wielu lat. Skąd wzięła się u pana ta pasja?

Z zamiłowania do historii. Lubiałem ją poznawać. Później wpadliśmy z kolegami na pomysł, że pójdziemy do Szkoły Rycerskiej (*Klub Dowództwa Garnizonu Warszawa*), w latach 90-tych była ona prowadzona przez Bractwo Miecza i Kuszy, tam rozpoczęła się właśnie moja przygoda z rekonstrukcją.

Jak wyglądały zajęcia w Szkole Rycerskiej?

Gdy do niej dołączyłem, byłem już dawno po maturze. Chciałem nauczyć się szermierki. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, z tym, że nie od razu chwyciłem za broń. Najpierw były to treningi fizyczne, żeby trochę wzmocnić organizm. Potem zajęcia z drewnianym kijem, później dopiero wchodził miecz, miecz dwuręczny, topór z tarczą i tak dalej. Mieliśmy też drugą część zajęć, czysto teoretyczną, pokazywała nam kulturę średniowiecza.

Dlaczego wybrał pan akurat XVII wiek?

To była ewolucja. Najpierw zainteresowałem się średniowieczem, wyprawami krzyżowymi. Nie było konkretnego impulsu. Ja po prostu lubię XVII wiek. Myślę, że szkolne lektury przyczyniły się do jego wyboru, mam na myśli „Ogniem i mieczem”, „Potop”, „Pana Wołodyjowskiego” Henryka Sienkiewicza. Poza tym same wydarzenia z tego stulecia mogły mieć wpływ na decyzję.

Rekonstrukcje historyczne strojów, sztandarów, broni białej i innych akcesoriów wykonuje pan sam?

Sztandary robię sam albo zlecam ich wykonanie, bo tu też trzeba poszukać i poznać różne technologie malarskie i nie tylko. Trudno jednak znaleźć pierwowzory polskich sztandarów, bo one najczęściej padały ofiarą kradzieży, tak jak w czasie potopu szwedzkiego, a później zaborów. Inne zostały zniszczone. Większość oryginalnych sztandarów obecnie znajduje się w szwedzkich muzeach. W zeszłym roku miałem okazję się im przyjrzeć właśnie podczas pobytu w Szwecji. Część strojów szyję sam z materiałów zbliżonych do tych, które kiedyś występowały, czyli sukna wełnianego, lnu i czasami jedwabiu, jeśli odtwarzam kogoś znacznieszego. Jeśli chodzi o rekonstrukcje broni czy zbroi, to jej wykonanie zleca się płatnerzowi¹.



Zdjęcie 1 Sztandar wykonany według wskazówek pana Rejfa. W roli chorążego Rafał Szwelicki. Archiwum prywatne

¹ rzemieślnik wyrabiający metalowe zbroje, tarcze i hełmy, a także białą broń

Jakie są największe wyzwania związane z rekonstrukcją historyczną?

Dla organizatorów imprez rekonstrukcyjnych najtrudniejszym wyzwaniem, według mnie, jest uzbieranie środków finansowych na zabezpieczenie logistyczne, czyli między innymi transportu ludzi, koni. Inną stroną medalu są wyzwania osobiste rekonstruktorów. Ważna jest wiedza, którą nabywa się podczas rekonstrukcji swojego stroju i oporządzenia. Trzeba przeczytać także wiele książek, pójść czasem do muzeum, skontaktować się z rzemieślnikiem. Kolejne wyzwanie to uzbieranie funduszy na realizację swoich pomysłów.

Skąd pozyskuje się informacje z tamtych czasów?

Najczęściej z muzeów, ich katalogów albo albumów z interesującymi nas tematami. Nie można zapomnieć o książkach.

Jak długo zajmuje panu przygotowanie się do rekonstrukcji?

Jeśli mam całe wyposażenie zajmuje mi to około tygodnia, bo trzeba zaplanować wyjazd, spakować się. Jednak jeśli miałbym zaczynać od zera, to mogłoby mi to zająć od roku do około trzech lat. Trzeba przygotować sprzęt, zarezerwować czas u rzemieślnika, który go wykona.

Co dwa lata wyjeżdża pan do Holandii, by wziąć udział w rekonstrukcji bitwy pod Grolle, czy mógłby pan opowiedzieć coś więcej o tej imprezie?

W ufortyfikowanym mieście Groenlo w Achterhoek odtwarzane są wydarzenia z 1627 roku, czyli próba zdobycia miasta przez Holendrów, które zajęły wojska hiszpańskie. Zresztą udana. Zawsze, gdy tam przyjeżdżam, to na wieży kościoła wisi hiszpańska flaga z tamtego okresu, a gdy bitwa się kończy to zawisa holenderska flaga. Organizatorzy rekonstrukcji zamykają część staromiejską dla ruchu samochodowego na czas imprezy i „przyozdabiają ją po staremu”. Rozsypują mnóstwo trocin na ulice, stawiają skrzynki, także każda restauracja stara się dostosować swój plac przed lokalem do siedemnastowiecznego „klimatu”. Zazwyczaj podczas bitwy walczę po stronie holenderskiej, ale to tylko dlatego, że uszyłem taki sztandar. Jak pierwszy raz tam jechałem, to organizator poprosił, żebym wystąpił po stronie holenderskiej ze względu na większą liczbę rekonstruktorów po stronie hiszpańskiej. I tak zostało.



Zdjęcie 1 Grupa rekonstrukcyjna biorąca udział w imprezie, pan Tomasz Rejf / 1 z prawej, drugi rząd/, archiwum prywatne

Czy miał pan jakąś zabawną sytuację podczas którejś rekonstrukcji?

Mi się to nie zdarzyło, ale miałem kolegę, który zapomniał butów od stroju na rekonstrukcję. Całą imprezę, w której odgrywał rolę Kozaka, przechodził w kapciach skórzanych kupionych na szybko. Każdy się zorientował, było to wydarzenie żywo komentowane przez innych. Potem zresztą przyłgnęła do niego ksywka „ataman² kapciowy”. (śmiech)

Jakie emocje towarzyszą rekonstruktorowi, gdy zakłada na siebie swój strój i odtwarza znane bitwy?

Na pewno jest jakaś adrenalina, bo coś się dzieje, nie wiadomo do końca, czego się spodziewać. Zmartwienia i emocje na początku są zawsze ogromne, ale strach ma zazwyczaj wielkie oczy. Za to potem po rekonstrukcji mamy niesamowitą satysfakcję, że wszystko się udało.

Jakimi cechami powinien się wykazywać dobry rekonstruktor?

Musi być cierpliwy, powinien nie zniechęcać się w poszukiwaniu źródeł wiedzy i czasem środków finansowych. Ważna jest także chęć poznawania świata.

Co dają ludziom rekonstrukcje historyczne?

Dzięki rekonstrukcjom historycznym można poznać życie i codzienne problemy ludzi danej epoki. Pewne rzeczy były wtedy po prostu nie do przeskoczenia. Siedząc dzisiaj w pomieszczeniu, które jest ogrzewane, zadaszona, suche, ciężko sobie wyobrazić

² dowódca wojsk i naczelnik osiedli kozackich

wilgotny, wyiębiony na przykład siedemnastowieczny dom, w którym hula wiatr. Dzięki rekonstrukcjom można wejść w skórę tamtych ludzi i zobaczyć, co było dla nich chlebem powszednim.

Co pana najbardziej satysfakcjonuje w byciu rekonstruktorem historycznym?

Na pewno fakt, że impreza, w której brałem udział, się udała i na dodatek dobrze się podczas niej bawiłem, pomimo jakichś obowiązków. Satysfakcjonuje mnie to, co robię. Cieszę się też, że potrafię wykonać stroje i inne akcesoria, które były używane w XVII wieku i nie tylko.



Zdjęcie 3 Fotograficzny portret reprezentacyjny pułkownika wojsk najemnych, autoramentu cudzoziemskiego. Postać stworzona przez pana Tomasza Rejfa. archiwum prywatne

Prawie dziesięć lat temu założył pan swoją fundację. Jak do tego doszło?

Przez szereg lat, bo to już będzie ponad 30 lat, spotykałem się z wieloma ludźmi. W pewnym momencie, chyba w 2015 roku, po kilku próbach tworzenia bractw, grup miłośników szermierki itp. założyliśmy ze znajomym fundację. Działa ona do dnia dzisiejszego. Nazywa się „Skrzydła Chwały”. Promujemy poznawanie historii poprzez rekonstrukcje. Stąd także wziął się pomysł na zorganizowanie eventu, który odbył się trzykrotnie w latach od 2017 do 2019.

Na czym skupiała się ta impreza?

Nasza impreza „Polska Skrzydła Chwały” skupiała się na XVII wieku i historii Polski. Motywem przewodnim był okres potopu szwedzkiego. Chcieliśmy pokazać, że pomimo objęcia potopem całej Rzeczypospolitej i jej „upadku na kolana”, zdołała się ona podnieść i pokonać swoich wszystkich wrogów. Na wydarzenie zapraszaliśmy różne grupy rekonstrukcyjne z Polski, jak i zagranicy, które się tym okresem interesowały. Fabułę oparliśmy na Bitwie pod Warką. Sprowadziliśmy wiele koni. Staraliśmy się zachować prawdziwe proporcje bitwy. Do walki wyszło stu pięćdziesięciu zbrojnych oraz pięćdziesięciu konnych. Niestety ze względów logistycznych impreza nie odbywała się pod Warką, a w fortach Bema w Warszawie i w Zespole pałacowo-parkowym w Chrzęsnem.

Czy poleciłby pan to hobby innym?

Tak, poleciłbym. Ale trzeba się liczyć, że nie wszystko leży na sklepowej półce gotowe do zakupu.

Czy miałby pan jakąś radę dla młodych, jak znaleźć pasję?

Tak, żeby młodzież czytała więcej książek, bo wtedy postrzeganie świata jest trochę inne, można uruchomić więcej wyobraźni.

Marta Latecka